

Korespondencje

MUZEUM MAZURSKIE W OLSZTYNIE

W ostatnich dniach marca 1945 r. przybyła na teren Olsztyna ekipa administracyjna i rozpoczęła organizację życia polskiego na ziemi mazursko-warmińskiej. Jedną z pierwszych czynności było zabezpieczenie zamku olsztyńskiego wraz z mieszczącym się w nim niewielkim muzeum typu krajoznawczego. (Heimatmuseum). Zbiory te mieściły się w sześciu salach skrzydła południowego, włączwszy w to również dawną kaplicę zamkową św. Anny (konsekrowaną w 1580 r. przez M. Kromera) oraz strych skrzydła północnego. Reprezentowane były w nim następujące działy: przyrodniczy, prehistoryczny, etnograficzny, militarny (poświęcony wojnie światowej w 1914—1918), plebiscytowy oraz sztuki kőścielnej. Resztę gmachu zajmował prezydent ówczesnej rejencji olsztyńskiej do celów reprezentacyjnych i mieszkalnych.

Pomieszczenia muzealne, w szczególności zaś wspomniany strych urągały wszelkim zasadom muzeologii. Zainstalowano w nim dział etnograficzny, a więc dział najdobitniej świadczący o polskiej przynależności tego regionu. Organizatorom zależało zapewne na wywarciu jak najbardziej niekorzystnego wrażenia w stosunku do twórczości ludowej obszaru mazursko-warmińskiego.

Zamek olsztyński zbudowany w poł. XIV wieku, pamiętający czasy Mikołaja Kopernika oraz jego obronę wraz z polską załogą przed naporem wojsk księcia Albrechta w latach 1520—21, uległ w okresie 1905—11 poważnemu zniekształceniu przez niemieckich konserwatorów. Z pożogi drugiej wojny światowej wyszedł nader szczęśliwie (jako ślad odbywających się tutaj walk

została jedynie niewielka wyrwa po pocisku artyleryjskim, który nieznacznie uszkodził jego grube mury). Przemarsze wojsk itp. były tutaj stosunkowo w nieznacznym stopniu widoczne. Ślady zostały szybko zaraz w okresie początkowym usunięte przez ówczesne czynniki administracyjne — Pełnomocnika Rządu R. P. Zamek został wytypowany jako siedziba placówki muzealnej o zasięgu wojewódzkim, gdzie obok sal ekspozycyjnych istniałyby również warsztaty pracy naukowej: biblioteka, archiwum materiałów itp.

Zachowane, szczupłe zbiory byłego „Heimatmuseum“ uległy również niewielkiemu zniszczeniu z wyjątkiem zbioru militariów. Wszystkie nieomal działy stanowiły przykład tendencyjności nauki niemieckiej odnośnie do zagadnień tego terenu. Zawierały one jednak sporo ciekawych obiektów, szczególnie w zakresie kultury materialnej i sztuki ludowej południowego obszaru byłych Prus Wschodnich (czepki warmińskie, kaflarstwo mazurskie, sprzętarstwo itd.) oraz sztuki (rzeźba). Prócz tego ocalał najliczniejszy i chyba jedyny materiał z okresu plebiscytu na Mazurach i Warmii uwzględniając również i polską działalność (zdeponowany w Instytucie Mazurskim w Olsztynie).

Uporządkowanie istniejących zasobów muzealnych w celach turystycznych nastąpiło w niedługim okresie czasu. Zachowany materiał uległ natychmiastowej selekcji, a uwypuklenie cech polskich wśród istniejących obiektów nie stanowiło żadnego wysiłku, ponieważ elementy polskie są tutaj elementami dominującymi.

Zbiory powyższe zostały rozszerzone z chwilą rozpoczęcia działalności

przez Wojew. Wydział Kultury i Sztuki, który począł zwozić zabezpieczone resztki inwentarzy muzealnych i lokował je na zamku olsztyńskim. Wśród nich znalazły się bezcenne obiekty sztuki średniowiecznej pochodzące z Lidzbarka Warm. (ołtarz św. Jodoka), Bartoszyce (ołtarz byłej kaplicy poszpitalnej) oraz innych zbiorów terenowych. Ponadto znaczną ilość eksponatów przysporzyła zwózka mienia zabytkowego z różnych rezydencji magnackich. Co prawda lwia część tych obiektów znajduje się w oplakanyim stanie i nie tak rychło zostanie udostępniiona, stanowi jednakowoż wielokroć poza swą wartością artystyczną bezcenny materiał ikonograficzny dla historyków kultury itp. Wśród nich znajduje się sporo „poloniców“. Akcja zwózki jest nadal prowadzona przez pracowników Muzeum. Obejmuje ona w terażniejszym stadium likwidację mienia zabytkowego zmagazynowanego przez referaty powiatowe Kultury i Sztuki lub personel Muzeum oraz inne instytucje i osoby.

W akcji ratowania mienia muzealnego nieocenione zasługi położył mgr Jerzy Antoniewicz, działający z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Zabezpieczył on i uratował materiał z zakresu prehistorii, rozproszony po całym terytorium wojewódzkim. Obiekty te stanowią resztki inwentarzy muzealnych różnych zbiorów terenowych. Uratowano w ten sposób wiele cennych obiektów w Kętrzynie, Giżycku, Bartoszycach itp. Przez wyżej wspomnianego ocalały został cenny księgozbiór, stanowiący część podręcznej poniemieckiej biblioteki muzealnej. Stał się on podstawą do rozbudowy biblioteki Muzeum w Olsztynie.

Dnia 25 listopada 1945 r. zamek olsztyński został udostępniony publiczności. Z najciekawszych obiektów zabezpieczonych przez Wojew. Wydział Kultury i Sztuki oraz będących w stanie względnej konserwacji urządzono

wystawę, mającą charakter zdecydowanie przejściowy. W skład jej weszły obiekty przeważnie z dziedziny sztuki kościelnej oraz częściowo świeckiej, od czasów gotyku począwszy. Organizatorom tej wystawy zależało na wytworzeniu wśród publiczności olsztyńskiej przede wszystkim przyzwyczajenia i przywiązania do tworzącej się placówki.

W czasie zjazdu dziennikarzy z całej Polski dnia 9. V. 1946 r. otwarto dział ludowy. Został on pomieszczony w południowym skrzydle zamku. Ukazał on co prawda w sposób fragmentaryczny przejawy kultury i sztuki ludowej na obszarze mazursko-warmińskim. Wykazano w nim rolę polskiego czynnika etnicznego oraz łączność twórców ludowych tego obszaru z regionami sąsiednimi i reszty Polski. Ekspozycja ta stanowiła duży krok naprzód, i to zarówno w swoich zamierzeniach oraz opracowaniu. Wykonano ją z dużo większym nakładem pieniężnym w stosunku do poprzednio wspomnianej.

Równocześnie Muzeum rozpoczęło akcję wystawową, mającą na celu szerzenie i upowszechnienie wśród szerokich mas społeczeństwa zarówno sztuki jak też przejawów kultury. W okresie początkowym nie stać było Muzeum na własne wystawy. Wobec czego współdziałało jedynie z instytucjami bądź odstępowало swe sale wystawowe. I tak łącznie z Instytutem Mazurskim w Olsztynie w dniu 22 maja 1946 roku zorganizowano skromny pokaz poświęcony Mikołajowi Kopernikowi. Był to jedyny wówczas hold, oddany tą drogą, temu wielkiemu uczonemu, myślicielowi oraz synowi w 432 rocznicę jego zgonu. W ślad za tym poszły następnie wystawy Zw. Polskich Artystów Plastyków. Objęły one zarówno miejscowy ośrodek olsztyński jak też i okręg pomorski (Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Inowrocław). Goszczono również wystawy okręgu gdańskiego Z. Z. P. A. P. Liczna frekwen-

cja, nagrody oraz zakupy były najlepszym dowodem, że publiczność należyście docenia ich rolę i pragnie takich imprez.

Dnia 8 lutego br. otwarta została własną wystawą Muzeum Mazurskiego pt. „Sztuka Ludowa Mazur i Warmii“. W skład jej weszły obiekty wypożyczone z Muzeum w Szczytnie, prywatnych kolekcjonerów oraz nabyte przez Muzeum Mazurskie w ostatnich miesiącach. Drogą tą udostępniono przede wszystkim zgromadzoną ostatnio własną a liczną kolekcję tkanin ludowych obszaru mazursko-warmińskiego. Wystawa miała na celu pokazanie w zespole rozszerzonym obiektami spoza Olsztyna różnorodność oraz atrakcyjność twórczości ludowej tego terenu. Wytwory te były przez badaczy niemieckich uważane za niegodne zainteresowania, nieciekawe i ubogie. Muzeum wydało specjalny katalog wprowadzający w zagadnienia zdobnictwa mazursko-warmińskiego. Do powyższej publikacji dołączono liczne zdjęcia z obiektów wystawowych. Ułatwi ona równocześnie właściwie zorientowanie się w materiale istniejącym na tym obszarze oraz umiejscowienie powyższych zagadnień na arenie ogólnopolskich osiągnięć etnograficznych.

Muzeum gościło w salach wystaw czasowych w okresie od grudnia 1945 do marca 1948 r. wystawę objazdową Muzeum Narodowego w Warszawie, poświęconą cyklowi obrazów Jana Matejki „Dzieje Cywilizacji w Polsce“. Wystawa niniejsza cieszyła się dużą frekwencją oraz zrozumiałym zainteresowaniem. Na ogół frekwencja Muzeum wynosi przeciętnie około 2.000 osób miesięcznie, co stanowi w stosunku do warunków istniejących na tym terenie poważną cyfrę.

Muzeum położyło również duży nacisk na gromadzenie wszelkiego materiału do własnego archiwum oraz klisz odnośnie do zainteresowanych zagadnień (prehistorii, etnografii i sztuki oraz zagadnień kulturalnych) na obsza-

rze wojew. olsztyńskiego oraz terenów sąsiednich. Akcja ta jest prowadzona równorzędnie z fotografowaniem obiektów muzealnych do celów inwentaryzacyjnych. Czynność ta została rozszerzona z chwilą dokonywania wypadów w teren oraz nawiązania kontaktu z fotografami, którzy pomagają w zdobywaniu materiału fotograficznego. W ten sposób gromadzony materiał pozwoli nie tylko na wyzyskiwanie go jako materiału ilustracyjnego do własnych publikacji, ale również do akcji propagandowej oraz opracowania postulatowych zagadnień. Jednocześnie w połączeniu z innymi materiałami archiwalnymi stanowić będzie podłoże do systematycznych badań nad zagadnieniami kulturalnymi tego pomimo wszystko mało znanego obszaru. Akcja ta ma już za sobą w zakresie klisz znaczne osiągnięcia, bo liczy już około tysiąca sztuk. Gromadzenie dalszych materiałów trwa w dalszym ciągu pomimo różnych trudności.

Biblioteka muzealna jest w stadium porządkowania oraz inwentaryzacji. Czynność ta zostanie ukończona w najbliższych tygodniach. Biblioteka składa się z dzieł z zakresu prehistorii, etnografii, sztuki i kultury. Szczególny nacisk położony został na gromadzenie publikacji regionu mazursko-warmińskiego oraz materiału porównawczego odnoszącego się do sąsiednich dzielnic Polski. Istnienie tak rozbudowanego księgozbioru jest konieczne ze względu na rolę, jaką ma spełnić Muzeum Mazurskie na obszarze województwa olsztyńskiego. Specyficzność tego terenu oraz rola polskiego czynnika narzuca działalności naukowej i badawczej odrębne zadania, całkiem niezależnie od sąsiednich ośrodków Torunia i Gdańska. Zgromadzony księgozbiór liczy z górą 3.000 tomów.

Program, na którym Muzeum opiera swój dalszy rozwój, tkwi już w dotychczasowych skromnych w zasadzie osiągnięciach. Ekspozycja muzealna ogranicza się do trzech działów: pre-

historii, etnografii i sztuki. Zasięg topograficzny działalności Muzeum ograniczony jest obszarem Mazur i Warmii, a tym samym wykracza poza granice województwa olsztyńskiego, obejmując również wschodni obszar Mazur należący obecnie do województwa białostockiego.

Muzeum, w miarę napływu funduszy oraz rozszerzenia czynności konserwatorskich realizowania będzie ekspozycje w określonych działach pomimo szczupłej ilości stałego personelu. Dotychczas korzysta z bezinteresowności osób, które obrały pewne zagadnienia odnoszące się do tego obszaru jako przedmiot badań. One to wydajnie wspomagają Muzeum swą pracą oraz zasilają je swoimi dociekaniem. W ciągu roku bieżącego Muzeum zamierza urządzić dział prehistorii i sztuki. Równocześnie planuje uzupełnienie dotychczasowego działu ludo-

Rozbudowa każdego z poszczególnych działów dokonywana będzie stopniowo przez uprzednią szczegółową penetrację terenu. Z dotychczasowych wstępnych i orientacyjnych wypadów, jakie już Muzeum dokonało, wynika, iż teren mazursko-warmiński kryje liczne niespodzianki oraz sensacje odkrywcze. Przewidywania, jakie powodowały tego rodzaju wyprawy, okazały się słuszne nawet w tak zdawałoby się opracowanym i zinwentaryzowanym przez Niemców dziale, jakim jest sztuka. Po kościołach i zakryściach kryją się liczne okazy, które wymagają opracowania oraz opisów. Niemcy nie dotykali wielu dziedzin z zakresu kultury ludowej, wiedzieli bowiem, że u jej podłoża tkwi polskość. Napis polski odstraszał i powściągał zapędy badawcze szowinistycznie nastawianego naukowca niemieckiego.

Teren mazursko-warmiński nie posiada dotychczas żadnego, choć po bieżącego, spojrzenia na zanikającą tu rzeźbę i sztukę ludową. Dział ten przy-

gotuje tutaj dla badacza wiele cennych okazów o wysokich walorach artystycznych. To samo dotyczy sprzętarstwa, tkactwa ludowego itp. Najlepiej opracowana jest kultura duchowa zawarta w pieśni, wierzeniach, zwyczajach oraz opowieściach, ale i ona wymaga korekty. To samo odnosi się również do prehistorii. Wniknięcie w stan badań nad niektórymi działami pozwoli nam stwierdzić, iż wiele spraw zostało potraktowanych przez Niemców celowo tendencyjnie, szczególnie w zakresie osadnictwa słowiańskiego.

Badania w terenie zezwolą na usunięcie pewnego „kompleksu“, pokutującego tu i ówdzie wśród niektórych badaczy w stosunku do obszaru mazursko-warmińskiego, kompleksu, narzuconego mu przez liczne, fragmentaryczne i tendencyjne publikacje niemieckie. Zmiana nastąpi wówczas, kiedy zgromadzony zostanie materiał dostępny dla każdego badacza z całej Polski, który zezwoli na wykazanie niewłaściwie zajmowanego stanowiska. Muzeum w Olsztynie posiada już w tej chwili znacznie zaawansowany materiał w tym zakresie, ale daleko mu jeszcze do jakiegokolwiek wyczerpującego zamknięcia. Rozbudowa jego stale wzrasta i materiały te mają objąć całokształt obrazu kultury tego obszaru. Dotyczyć to będzie zarówno literatury jak też rysunków, planów, fotografii, wycinków z prasy itp.

W organizacji jest również pracownia konserwatorska i preparatornia obiektów z działu prehistorii i etnografii.

Plan Muzeum uwzględni działalność wydawniczą zarówno naukową jak popularyzatorską. Pragnie w ten sposób krzewić wśród najszerzych mas wiedzę o człowieku, który żył i tworzył ongiś na tym terenie. Działalność tego człowieka była i jest nierozzerwalnie spojona ze swą Macierzą.

Hieronim Skurpski (Olsztyn)

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI W POZNANIU W SEZONIE 1947/48

Myliliby się ten, kto by sądził, że jakiegokolwiek przejawy życia kulturalnego Poznania mogą być obojętne dla ludzi interesujących się tzw. problematyką zachodnią. Poznań ze względu na swoje położenie spełnia, względnie spełniać powinien, bardzo ważną rolę, rolę wzoru dla wszystkich ziem zachodnich Polski, wszelkie więc poczynania twórcze na terenie tego miasta zasługują na baczną uwagę i chociażby tylko na zanotowanie. Tu zajmujemy się działalnością Państwowego Teatru Polskiego w Poznaniu.

W czasie od września ubiegłego roku do kwietnia roku bieżącego Państwowy Teatr Polski wystawił następujące sztuki: „Rozbitków“ Józefa Bliźnińskiego, „Świętoszka“ Moliera, „Zagadnienie rosyjskie“ Konstantego Simonowa, „Słońce w nocy“ J. T. Dybowskiego, „Pan inspektor przyszedł“ J. B. Priestley'a, „Wesele pani du Barry“ Adama Grzymały-Siedleckiego i „Lisie gniazdo“ Lilian Hellman. Siedem sztuk siedmiu autorów pięciu narodowości: polskiej, rosyjskiej, francuskiej, angielskiej i amerykańskiej. Nawet, jeśli się nie pominie roli przypadkowości, trudno nie widzieć tutaj również przejawu troski dyrekcji Teatru o dostarczenie publiczności szerokiego wachlarza przeżyć teatralnych i kulturalno-obyczajowych oraz społecznych.

Zwłaszcza społecznych. To bowiem było cechą repertuaru, że nad żywiołem czysto artystycznym górowała tendencja dydaktyczna. Przejawiła się ona w silnym stopniu w sztuce Simonowa, Priestley'a i Hellman, które zresztą wykazują duże podobieństwo w swoim gatunku, a nawet w tematyce i światopoglądzie ideowym. Akcenty aktualności zdawał się jednak zawierać nawet „Świętoszek“ Moliera: dzisiejszy powojenny widz, wzbogacony niedawnymi przeżyciami, dostrzegł w tej nieśmiertelnej sztuce nie tylko satyrę na obłudę religijną, ale satyrę na obłudę jako na powszechne zjawisko,

czy występek społeczny w ogóle. „Świętoszek“ znalazł bardzo staranną oprawę sceniczną. Rolę tytułową zagrał z dużą plastyką i prawdą Aleksander Dzwonkowski.

Z większym też zapewne zainteresowaniem niż przed wojną oglądano obecnie na scenie „Rozbitków“ Bliźnińskiego. Na dodatnie wrażenie, jakie wyносиło się ze spektaklu, złożyły się nie tylko duże walory artystyczne sztuki, ale również momenty natury raczej poznawczej i aktualnej. Zobaczyliśmy tam nieuchronność procesu upadku świata szlacheckiego, którego pełny rozkład normalny ukazał Bliźniński w sposób niezwykle wyrazisty. W głównych rolach występowali: Władysław Neubelt, Antonina Podgórska, Władysław Stoma, Marian Dytrych, Aleksander Dzwonkowski.

Wizję dnia dzisiejszego i najbliższej przyszłości zarysowała sztuka Simonowa „Zagadnienie rosyjskie“, która zdobyła w krótkim czasie rozgłos światowy, a grywana była również w Niemczech, gdzie stała się przedmiotem namiętnych dyskusji, a nawet — kroków dyplomatycznych. Sztuka Simonowa ukazuje, do jakiej miary realizacji można doprowadzić zamysł dramatyczny nie powstały bynajmniej z pobudek estetycznych, lecz z pasji społecznej i politycznej, z tendencji moralizatorskiej. Obala ona jednocześnie uporczywie panujący jeszcze przesąd, jakoby tylko ściśle artystyczne założenia nadawały pracy pisarskiej rangę artystyczną, jakoby utwory przeniknięte tendencją pozaartystyczną automatycznie ulegały dyskwalifikacji. Należałoby sobie życzyć, by w naszym niebogatym dramaturgii powstało jak najwięcej takich utworów, jak „Zagadnienie rosyjskie“ Simonowa. Tej sztuki, sztuki sugestywnej transpozycji literackiej problemów życia bieżącego, nawet tak odległego od atmosfery panującej w wieżach z kości słoniowej, jak życie polityczne — będziemy mu-

sieli się prawdopodobnie długo jeszcze uczyć. Zwykło się u nas bowiem spadać z niezlicznymi chlubnymi wyjątkami — w dwojaką ostateczność. Albo dajemy sztuki dla niewielu rozgrymszonych pięknoduchów a niedostępne dla szerszych mas, albo społeczno-moralizatorskie kicz. Tertium non datur.

Teatr Polski w Poznaniu wystawił „Zagadnienie rosyjskie“ w sposób bardzo interesujący. P. Emil Chaberski, który reżyserował zresztą i poprzednie sztuki, wykazał tu dużą klasę swego talentu, skoro umiał nadać pełen blasku i życia kształt równie wdzięcznemu co niebezpiecznemu z punktu widzenia inscenizacji utworowi Simonowa. Rolę dziennikarza Smitha, porte-parole autora i przedstawiciela tej lepszej, szlachetnej Ameryki, o której jest w sztuce mowa, odegrał z przekonaniem Leszek Stępowski. Sugestywne kreacje dwóch potentatów prasowych Macphersona i Goolde'a dał Władysław Stoma i Tadeusz Chmielewski. Role pomniejsze oddane zostały również w sposób szczęśliwy. Nie brakło głosów, że poznańska inscenizacja „Zagadnienia rosyjskiego“ była najlepszą spośród tych, jakie pojawiły się w Polsce.

Komedia w czterech aktach J. Teodora Dybowskiego „Słońce w nocy“ przedstawiała wycinek z życia żołnierzy II dywizji polskiej internowanej w Szwajcarii. Tematyka, sentymentalizm, barwność akcji, obeznanie ze sceną przyczyniły się do dużego powodzenia tej sztuki, mimo że jej słabości artystyczne i intelektualne były aż nadto widoczne.

Rodzajem moralitetu społecznego była też sztuka wybitnego autora brytyjskiego „Pan Inspektor przyszedł“. I tu również, jak w sztuce Simonowa, artystyczna troska o piękno, o czystą wizję życia ustępowała przed inżynierią literacką, świadomie dążącą do urzeczywistnienia dążeń i intencji publiczności. Kunszt sceniczny ocalał autora przed kompromitującym nieco są-

siedztwem z dobrym artykułem „użytkowym“. Zar społecznika, pasja tropiciela zła i bezprawia, szczerą sympatią dla szarych ludzi, cechujące Priestley'a, wystąpiły tu w całej pełni. Przesunawszy akcję na lata sprzed I wojny światowej autor pragnął może tym silniej podkreślić żywotność i niezmiennność egoizmu klasowego oraz stepienie moralne przedstawicieli angielskiej warstwy posiadającej. Od chwili pojawienia się tajemniczego inspektora policyjnego w wesołym i zamożnym domu Birlingów w samym dniu zaręczyn córki jedynaczki aż do końca sztuki odbywa się w naszych oczach wielka wiwisekcja duchowa, dokonywana na zimno i bezlitośnie. Ofiarą jej padają po kolei wszyscy mieszkańcy tego eleganckiego a zupełnie pozabawionego podstaw moralnych światka.

Karkołomną rolę inspektora Goolde'a odegrał Władysław Stoma, nadając jej jednolitość, konsekwencję, siłę oraz swoisty, niepokojący urok. Kreacja ta długo pozostanie w pamięci publiczności poznańskiej. Znakomitą partnerką Stomy była jako Sybilla Birling Mieczysława Cwiklińska, która przebywała na występach gościnnych w Poznaniu i grała również w Teatrze Nowym.

Można powiedzieć, że sztuka „Wesele pani du Barry“ Adama Grzymały-Siedleckiego wykazała, iż możliwości tego pisarza, który przed paru laty obchodził 50-lecie swej pracy pisarskiej, w zakresie dramatopisarstwa, dalekie są jeszcze od wyczerpania. Całą skalę rozwoju talentu tego autora ujawnia zestawienie jego pierwszej sztuki „Sublokatorka“ z ostatnią trzynastą z kolei, napisaną w czasie okupacji w Warszawie pod wpływem upadku Francji. W sztuce tej komedia staje się tylko wesołą maską, pod którą kryć się zdaje nabrzmiały głęboką powagą dramat. Dramat człowieka: hrabiego Wilhelma du Barry, a także w pewnej mierze nawet Joanny Vaubernier — i dramat wielkiego narodu — Francji.

Aktualność i nuta społeczna (przeciwstawienie zdrowej z gruntu natury Joanny — proletariuszki zepsutemu środowisku arystokratycznemu) porbrzmiewają tu wcale donośnie.

Nad inscenizacją „Wesela pani du Barry“, które Teatr Polski wystawił jako pierwszy, pracował zaproszony w tym celu specjalnie wytrawny reżyser, dyr. Teofil Trzcński. Nie uronił on nic z wartości tekstu, owszem, potrafił im nadać kształt wyjątkowy, piękny teatralnie. Rolę tytułową odegrała przedwojenna ulubienica publiczności poznańskiej, Jadwiga Zaklicka. Zespoliła ona w tej roli wielki talent aktorski, żywy temperament i wdzięk. Znakomicie odegrał rolę Wilhelma du Barry Zygmunt Maciejewski, a Władysław Neubelt dał wyjątkowo udaną kreację księcia Richelieu. Obsada dalszych ról szczęśliwa.

W „Lisim gnieździe“ Lilian Hellman panuje atmosfera przytłaczająca i tonny zdecydowanie ciemne. Naturalistyczna postawa autorki, kierująca się

intencjami społecznymi, nie pozwoliła na wprowadzenie do utworu dostatecznego światła i świeżego powietrza w postaci równoważącego zło i walczącego z nim — dobra. Obraz moralny jednej rodziny kapitalistycznej sprzed półwiecza z południowych stanów Ameryki, narysowany został w sposób nie tylko odważny, ale wprost brutalny. Jednakże zawartość ideowa sztuki oraz duże wartości dramatyczne świadczą o jej wartości. Musi ona ująć widza, obojętnie jakiegokolwiek byłby on światopoglądu, powagą swoich założeń moralnych. Dano jej dobrą oprawę sceniczną, ale nie wszystkie role znalazły najwłaściwszych wykonawców.

W trakcie sezonu nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora: objął je ponownie Władysław Stoma w miejsce Emila Chaberskiego, który nadal pełni obowiązki reżysera, a prócz tego jest kierownikiem Studia Dramatycznego przy Teatrze Polskim.

Aleksander Rogalski (Poznań)

HISTORICY POLSCY W SZCZĘCINIE

W dniach 8 i 9 kwietnia b. r. odbyła się z inicjatywy Instytutu Bałtyckiego konferencja w sprawach programu prac z zakresu historii. Zjazd obeślany przez przeszło 40 przedstawicieli nauki historycznej ze wszystkich ośrodków polskich, był pewnego rodzaju manifestacją polskości u ujścia Odry. Po raz pierwszy w dziejach historycy polscy mieli możliwość prowadzenia obrad w Szczecinie nad zagadnieniami bałtyckimi, morskimi i pomorskimi. Mimo odzyskania po wojnie ujść obu głównych rzek polskich i 500-kilometrowego wybrzeża morskiego światopogląd morski Polaków nie jest może dość w świadomości ogółu ugruntowany. Dlatego nigdy nie można powiedzieć, że o sprawach tych mówi się za dużo. Wprawdzie w lutym zeszłego roku odbył się zjazd history-

ków Pomorza w Toruniu, ale ponowne zebranie się w Szczecinie wykazało konieczność dalszego omówienia zagadnień pomorskich i morskich, rozszerzenia horyzontów, metod oraz gromadzenia nowych środków. Zjazd szczeciński był zresztą o tyle szerszy, że objął tematykę historii krajów bałtyckich, historię żeglugi obok historii Wielkiego Pomorza.

Obradom przewodniczył rektor L. Kolankowski oraz dyr. Suchodolski.

Referat na temat historii politycznej krajów bałtyckich wygłosił prof. dr Karol Górski, który domagał się traktowania historii krajów tych porównawczo, a w szczególności podkreślał konieczność opracowania monograficznego dziejów poszczególnych państw, jak Danii, Szwecji, Finlandii, Rosji i Mecklemburgii. Czasy nowożytne omówił

prof. dr Wł. Tomkiewicz, który zwrócił uwagę na konieczność zajęcia się dziejami Inflant jako przedmiotu rywalizacji szeregu państw bałtyckich, podkreślił konieczność zbadania roli Rygi w gospodarce Polski przedrozbiorowej, konieczność opracowania monografii lenna kurlandzkiego oraz zaznajomienia się z problemem walki o dostęp do Bałtyku w historiografii radzieckiej.

Referat na temat historii gospodarczej krajów bałtyckich wygłosił doc. dr M. Małowist. Podkreślił on, że badania z tego zakresu powinny położyć nacisk przede wszystkim na sprawy ekonomiczne Polski jako kraju bałtyckiego w epokach: słowiańsko-wikińskiej, hanzeatyckiej i angielsko-holenderskiej. Szczególnie znaczenie będzie miało tutaj badanie kultury materialnej wobec wyczerpania źródeł (np. wycopaliska na Wolinie, w Szczecinie, Gdańsku i Elblągu). Podkreślił konieczność zajęcia się historią floty darczych państwa krzyżackiego, a za podstawowe zagadnienie historii gospodarczej Polski na Bałtyku referent uznał kwestię wywozu i przywozu zboża i drzewa polskiego.

Referat na temat historii zagadnień kulturalnych prądów i zjawisk umysłowych wygłosił doc. dr St. Herbst. Za godne uwagi uważał zbadanie tzw. północnego renesansu, reformacji i wpływów kulturalnych niemieckich nad Bałtykiem oraz wpływu kultury niderlandzkiej. Sądzi, że należałoby również opracować udział Polski w dorobku kulturalnym średniowiecza na Bałtyku; powinny również powstać zarysy, przedstawiające dzieje poszczególnych ośrodków kulturalnych nadbałtyckich.

Dyskusja, która się rozwinęła na temat wszystkich wyżej wymienionych referatów, dorzuciła niejedną cenną uwagę. Prof. Górski m. in. uzasadnił wskrzeszenie pisma, które by w języku angielskim referowało kwestie z historii narodów nadbałtyckich i poda-

wało wyniki nauki polskiej z pominięciem pośrednictwa niemieckiego.

Doc. Kula wskazywał na konieczność powiązania dziejów gospodarczych bałtyckich ze sprawami ogólnopolskimi bez sztucznego separowania obu tych zagadnień.

Dyr. Dragan apelował o wykorzystanie przede wszystkim bogactw — mimo zniszczeń — w źródła Archiwum Gdańskiego i Elbląskiego.

Prof. Pollak wskazał na szczególne znaczenie badania stosunków polsko-holenderskich i wpływu kultury holenderskiej na polską.

W związku z tym doc. Lepszy proponował wysłanie ekspedycji naukowej dla zbadania zasobów archiwalnych Holandii oraz apelował o powstanie czasopisma historycznego w języku polskim, które by się zajęło sprawami morskimi Polski.

W następnych referatach zajęto się historią żeglugi, floty i portów państw nadbałtyckich i Polski

Doc. dr K. Lepszy wskazał na konieczność zajęcia się historią floty Gdańska jako miasta wchodzącego w skład Rzeczypospolitej oraz flot innych państw, które były zależne od Polski, jak Prusy, Kurlandia, miasto Ryga. Sądzi on, że czas rozszerzyć te badania poza wiek XVI, a więc zarówno na wiek XV jak i XVII. Badania nad flotą polską powinny być przeprowadzone na tle porównawczym. Należy się zająć historią floty holenderskiej i w ogóle floty obcej, która obsługiwała porty polskie i na której zasoby materialne Polski wywożono w świat. Na swoje opracowanie czeka historia rybołówstwa i żeglugi przybrzeżnej. Potrzebne są monografie poszczególnych portów i rzek. Czekają na opracowanie dawne prawo morskie, problem nawigacji, szczególnie konieczne jest zajęcie się już obecnie historią floty polskiej w latach 1918—1945.

Z zagadnień ogólnych należałoby rozpocząć dyskusję na temat, dlaczego

polska polityka morska przed rozbiarami załamała się i pozwoliła na opanowanie Bałtyku przez floty obce.

W następnym referacie prof. dr Stan. Bodniak dorzucił jeszcze dalsze kwestie, które należałoby zbadać, w szczególności dzieje żeglugi słowiańskiej na Bałtyku (X—XII wiek), dzieje żeglugi na Odrze i Warcie i rolę w niej Wielkopolski. Uważa za wskazane zająć się dziejami portu szczecińskiego oraz monografiami ludzi, którzy poświęcali się idei morskiej w Polsce. Wskazał wreszcie na rażący brak wydawnictw o sprawach morskich Polski przedrozbiorowej.

W dyskusji prof. Olszewicz wskazał na potrzebę opracowania dziejów podróźnictwa polskiego do krajów zamorskich, a prof. Górski podkreślił konieczność zaznajomienia się ze strony historyków morza warunkami naturalnymi, jakie panują w żegludze na Bałtyku, ponieważ to może wytlumaczyć szereg zjawisk dziejowych. Apełował więc o opracowanie odpowiedniego podręcznika.

W osobnym referacie doc. dr G. Labuda przedstawił zagadnienia w zakresie historii tzw. Wielkiego Pomorza. Pragnie on dzieje Wielkiego Pomorza traktować jako jedną, nierozrwalną całość, integralnie powiązaną z dziejami ogólnymi Polski. Chodzi tu o porzucenie ciasnego regionalizmu, szczególnie w zakresie badań nad postępaniem niemieckim nad Bałtykiem, które są charakterystycznym zjawiskiem nie uznającym w ciągu dziejów granic politycznych. W zagadnieniach gospodarczych wysuwa się na czoło kwestia zbadania roli gospodarczej Gdańska w Polsce, następnie zagadnienie gospodarczego znaczenia Polski zachodniej w powiązaniu ze sprawami morskimi. Duże znaczenie mają badania nad dziejami Nowej Marchii, która wbiła się klinem pomiędzy Wielkopolskę i Pomorze Zachodnie.

Z ogólnych zagadnień historycy powinni zastanowić się nad pytaniem, dla-

czego dopuszczono w Polsce do utraty Pomorza Zachodniego i Prus. W dyskusji doc. Herbst zaznaczył konieczność łącznego badania wojen na Wielkim Pomorzu; dr Mitkowski wskazywał na potrzebę zajęcia się zagadnieniem infiltracji żywołu polskiego w XIX w. na Pomorze Zachodnie. Prof. Kaczmarczyk podkreślił, jak ważne miałyby znaczenie zbadać podstawę prawną stosunku Gdańska do Polski, uwydatnił konieczność zajęcia się dziejami lenna bytowskiego i lęborskiego Pomorza Zachodniego w XI w. oraz genezą miast pomorskich i ich rozplanowaniem.

Postulaty nauki historycznej w odniesieniu do Instytutu Bałtyckiego przedstawił w referacie dyr. A. Stebel-ski, mówiąc o konieczności prowadzenia przez Instytut ewidencji badań, koordynacji prac, inicjatywy w badaniach i wydawania przede wszystkim prac syntetycznych o walorach popularyzacyjnych na wysokim poziomie oraz wydawania monografii lokalnych, wreszcie o gromadzeniu reprodukcji źródeł w filmach.

Referat wnioskowy w zakresie wszystkich wyżej wymienionych tematów i postulatów wygłosił na podstawie referatów i dyskusji doc. Lep-szy, zbierając przez to plon obrad w sprawach metodologicznych, organizacyjnych i wydawniczych.

W dyskusji, jaka się na samym końcu rozwinęła, prof. Vetulani podkreślał znaczenie popularyzacji wyników nauki polskiej przez umieszczanie artykułów w czasopismach zagranicznych, a prof. Pollak stwierdził szczególną potrzebę popularyzacji zagadnień morskich wśród społeczeństwa i młodzieży drogą odczytów i artykułów.

Przedstawiciel Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, nacz. Brzostowski podniósł szczególne znaczenie rozwoju kulturalnego Wielkiego Pomorza, zwłaszcza ośrodka szczecińskiego, który powinien otrzymać wyposażenie rów-

nież w zakresie nauk historycznych, oraz konieczność zagospodarowania kulturalnego woj. olsztyńskiego, którego sytuacja pod tym względem jest prawie tragiczna. Następnie mocno uwypuklił sprawę jak najszerszej popularyzacji zagadnień morskich wśród społeczeństwa zarówno na terenie Wielkiego Pomorza jak i wewnątrz kraju.

Dyrektor Instytutu Bałtyckiego, dr Borowik, w zakończeniu dziękując licznie przybyłym za trud przy opracowywaniu zagadnień i dyskusji podkreślił, że Instytut Bałtycki będzie się starał swe zadania organizacyjne spełnić przez tworzenie zespołów naukowych jako ośrodków prac zespołowych, przez ustanowienie stypendiów i zasiłków dla naukowców oraz przez starania o utworzenie stacji naukowych za granicą, szczególnie w Hadze i Lundzie. W działalności naukowo-wydawniczej nacisk pragnie położyć na prace o charakterze syntetyczno-popularnym, pragnie przemienić czasopismo „Jan-tar“ na czasopismo poświęcone zagadnieniom historyczno - geograficznym. Wspomniał przy tym o trudnościach stworzenia pisma dla zagranicy, kontynuowania bibliografii morskiej i zakładania stacji naukowych na Pomorzu, szczególnie w Olsztynie, Gdańsku a nawet Szczecinie.

Stwierdzić należy, że plon zjazdu w zakresie ustalenia planu pracy wobec wszystkich wspomnianych zagadnień nauki historycznej był obfity, zapewnia on na wiele lat ramy, w których historycy polscy będą mogli spełniać swoje zadania wobec narodu. Szczególnie godnym do zanotowania jest fakt pogłębienia się tematyki i szerokość traktowania problemów. Historycy zgodnie podkreślili konieczność łącznego badania zjawisk gospodarczych i politycznych wzgl. kulturalnych.

Zwiedzenie w międzyczasie Szczecińskiej Biblioteki Miejskiej, liczącej 150.000 tomów, która może się stać zawiązkiem biblioteki naukowej, oraz zwiedzenie Archiwum Państwowego umożliwiło zapoznanie się z możliwościami pracy na terenie Szczecina. We wzorowo urządzonym Archiwum Szczecińskim wśród odzyskanych akt, dotyczących Pomorza Zachodniego znajdują się również dokumenty, dotyczące północnych powiatów Ziemi Lubuskiej (Piła, Strzelce, Drezdenko).

Na zakończenie zjazdu, w dniu 10. 4. 1948, odbyła się wycieczka na Wolin, gdzie uczestnicy jej mogli się zapoznać z terenem przyszłych badań wykopaliskowych.

Zdzisław Kaczmarczyk (Szczecin)

NA MARGINESIE SZCZECIŃSKIEGO ZJAZDU HISTORYKÓW

Staraniem Instytutu Bałtyckiego zorganizowany zjazd ten stanowi w każdym razie bardzo istotny etap orientacyjny w rozwoju naszej nauki o sprawach bałtyckich. Z jednej strony stwierdzał on aż nadto niepokojące niedomagania w dotychczasowych osiągnięciach, z drugiej strony rozwijał w referatach i w dyskusji rozległy program dalszych badań. Program ten należało by realizować w pracach kilkunastu seminariów uni-

wersyteckich w ciągu lat najbliższych. Jeśli to się nie stanie, trzeba się liczyć z tym, że nauka nasza zmolić się będzie nad tymi zagadnieniami przez wiele dziesięcioleci i że w dalszym ciągu będzie mocno uzależniona od tego, co inni już osiągnęli.

Wobec tego obradami szczecińskimi oraz ich wynikami powinny się zająć nasze instytucje naukowe i zrzeszenia wyższe uczelnie i najpoważniejsze czasopisma. Taki rezonans ułatwi dopływ

nowych pracowników, obudzi i zaostrzy uwagę na doniosłość spraw tam poruszonych.

Biorąc udział w dyskusji na zjeździe zwróciłem ubocznie uwagę na pilną potrzebę opracowania nie tylko dziejów germanizacji Pomorza i krajów nadbałtyckich, ale także związanych z tym ściśle dziejów obrony polskości Pomorza od najdawniejszych po ostatnie czasy. Łączy się z tym potrzeba szeroko zakreślonej monografii o Słowińcach, nie ograniczającej się — jak dotąd — do badań wyłącznie językowych; wiąże się z tym dzieje poszczególnych klasztorów i szkół na wielkim Pomorzu. Wiadomo, jaką niezwykle rolę w rewindykacji polskiego wybrzeża odegrał jego entuzjasta Bernard Chrzanowski. Zachowały się jego pamiętniki; część ich opowiada we właściwy Chrzanowskiemu pełen szlachetnej prostoty sposób o jego stosunku do Kaszubskiego brzegu. W druku ukazał się z tego tylko mały fragment. Do dziejów obrony polskości Pomorza należy też historia pomorskiego Tow. Pomocy Naukowej, opracowana przez dra B. Osmólską-Piskorską, która podobno wkrótce zostanie wydana. Należą też tutaj bliżej nieznanne dzieje naszej prasy pomorskiej, ujęte w kształty monograficznych opracowań, poświęconych zarówno czasopismom jak ich redaktorom oraz tak znamienym dla życia tego regionu literatom, publicystom i popularyzatorom.

W dyskusji zjazdowej podkreślałem szczególne znaczenie studiów nad stosunkami między przedzoborową Polską a Holandią we wszystkich niemal dziedzinach kultury od stosunków handlowych do artystycznych i naukowych. Kultura holenderska nad Bałtykiem a zwłaszcza przy ujściu Wisły, to problem niezwykle ważny nie tylko dla nas, ale i — dla nauki holenderskiej. Wobec tego wysuwam tu projekt na zjeździe nie przedstawiony, a jednak ze względu na prostotę w jego realizacji w dzisiejszych warunkach najłatwiejszy do urzeczywistnienia. Jeśli walną przeszkodę w studiach i podróżach naukowych za granicę stanowią dziś sprawy walutowe, to w tym wypadku (a może i w innych podobnych) można by przez odpowiednie pertraktacje, mądrze poprowadzone, doprowadzić do tego, aby w najbliższym czasie przybyło na studia do Gdańska — powiedzmy na pół roku — dwóch holenderskich naukowców, którzy by otrzymali tam od nas odpowiednie pomieszczenie i pełne utrzymanie. Na odwrót dwóch polskich naukowców udałoby się na studia w zakresie szeroko pojętej historii kultury do Holandii, gdzie stworzonoby dla nich identyczne warunki pracy. Nie widzę tu żadnych trudności walutowych.

Czyż nie stać nas na realizację tego projektu?

Roman Pollak (Szczecin)